

Zapalmy Świece Wolności

Stan wojenny miał ostatecznie zniszczyć wolnościowe aspiracje Polaków, tak licznie i po raz pierwszy po wojnie zorganizowanych w ruchu o nazwie „Solidarność”. Polscy komuniści sprawujący w Polsce władzę z sowieckiego nadania zdawali sobie sprawę, że Naród upomni się w końcu o swoje prawa. Podpisując porozumienia kończące strajki najsilniejszych grup zawodowych (stocznioowcy, górnicy, rolnicy), komuniści natychmiast przystąpili do tajnych przygotowań w celu ostatecznej rozprawy.

W nocy z 8 na 9 grudnia 1981 roku gen. Wojciech Jaruzelski informował osobiście o swych planach wojennych marszałka ZSRR Wiktora Kulikowa, dowódcę Układu Warszawskiego. Zdecydowano się uderzyć z soboty na niedzielę, 13 grudnia 1981 roku. Był to ostatni z możliwych terminów, gdyż 15 grudnia miały dwumiesięczny okres, o który przedłużono służbę wojskową prawie 50 tysiącom żołnierzy rocznika „nieskażonego” jeszcze ideami Solidarności. Z tych samych powodów nie przeprowadzono pełnego jesiennego poboru do wojska. Tej jednej nocy aresztowano prawie 5 tysięcy osób, a w następnych dniach uwięziono kolejne 5 tysięcy. Od 1981 roku do 1989 komuniści zamordowali ponad 100 Polaków. Większość tych zbrodni do dziś nie została wyjaśniona, a sprawcy nie pociągnięci do odpowiedzialności, dotyczy to również tzw. „autorów” (choć należy mówić „sprawców”) stanu wojennego.

Miałem ostatnio przyjemność rozmawiać z panią Ewą Kubasiewicz-Houée. W 1980 roku magister filologii polskiej, młoda bibliotekarka w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni, szefowa „Solidarności” na tej uczelni oraz członek władz Regionu Gdańskiego. W 1982 roku została skazana przez Sąd Marynarki Wojennej, bez żadnych dowodów, za „działalność w celu osłabienia mocy obronnej PRL”, na 10 lat pozbawienia wolności. Karę odsiadywała Fordonie (dwukrotnie) oraz w Grudziądzu. Była to najwyższa kara w stanie wojennym, orzeczona przez sędziego komandora ppor. Andrzeja Grzybowskiego, który, jak się potem tłumaczył, wykonywał jedynie polecenie kontradmirała Ludwika Janczyszyna, członka PPR od 1948, wielokrotnego posła na sejm, a potem członka WRON. Kontradmirał Janczyszyn, tak jak Jaruzelski, miał alibi, uważał, że gdyby nie stan wojenny, wojska radzieckie wkroczyłyby do Polski.

Dla Ewy Kubasiewicz i jej rodziny tamte dramatyczne dni trwały lata zakończone w końcu emigracją do Francji. Jej matkę stale nachodziła w domu ubecja, strasząc i robiąc rewizje. O związkach jej męża Marka Kubasiewicza z ubecją rozповідаł bez żadnych podstaw Bogdan Borusewicz. Jej syn Marek Czachor, student III roku fizyki, (dziś zaangażowany w wyjaśnienie tragedii smoleńskiej) siedział w więzieniu w Potulicach razem ze swoim przyszłym teściem Stanisławem Kowalskim, który wielokrotnie więziony umarł młodo na serce. Narzeczoną Marka, 20-letnią Madzię Kowalską, także uwięziono. W celi znalazła jeszcze młodsze od siebie „przestępczynię”, 17-letnią Annę

Sawicką (dziś Kołakowską) i Małgorzatę Chmielewską. Andrzej, starszy brat Ewy Kubasiewicz, stale bity i straszony przez ubeków, w 1988 roku został znaleziony martwy w swoim mieszkaniu, z głową wbitą w kaloryfer.

Ewa Kubasiewicz dowiaduje się po latach, że „przyjaciół domu”, działacz „Solidarności” Janusz Molka, był kapitanem SB. Jego „wyznania” spisał w książce „Ubek” redaktor Bogdan Rymanowski. Dziś ubek przeprosza, skrzywdził rodzinę Ewy Kubasiewicz, ale nie mówi wszystkiego, nie wie, czy wciąż na służbie? A tak w ogóle, czy niektórzy ówczesni „solidarnościowcy” byli wtedy prawdziwi, gdy walczyli z komuną, czy dziś, gdy walczą z Narodem.

Zapalmy „światło wolności” tak jak przed 31 laty, kiedy świecę w Watykanie zapalił Jan Paweł II. Zapalmy dziś w oknach „świece wolności”, o co prosił wszystkich ludzi kochających wolność prezydent Ronald Reagan. Odnajdźmy dziś znowu Solidarność z wszystkimi, których okrutnie doświadczył stan wojenny, szczególnie z ofiarami komunistycznej władzy w Polsce.

Wojciech Reszczyński

314Nasz Dziennik 13.12.2012

